

LECH TRZECIAKOWSKI

POLSKIE UGRUPOWANIA POLITYCZNE ZABORU PRUSKIEGO WOBEK NIEMIEC 1871—1918

Stosunek społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim do Niemiec z reguły rozpatrywany jest przez pryzmat walki z germanizacją. W historiografii niewiele miejsca poświęcono postawie poszczególnych ugrupowań politycznych wobec państwa zaborczego. Brak jest monografii zajmującej się tym zagadnieniem. Nie oznacza to jednak, by badacze nie podejmowali tej problematyki w kontekście innych spraw, np. Tadeusz Cieślak, Zygmunt Hemmerling, Alfred Kucner, Jerzy Marczewski, Wilhelm Munstermann, Marian Orzechowski, Friedrich Schinkel czy Lech Trzeciakowski¹.

W omówieniu tego zagadnienia historyk napotyka pewne trudności. Składają się na nie nie tylko luki w materiale źródłowym, ale również specyfika rozwoju politycznego społeczeństwa polskiego, która na zewnątrz przejawiała się w braku przez szereg lat wyraźnie określonych ugrupowań czy stronnictw. Przejdźmy do pierwszej kwestii. Do naszych czasów dochowały się nieliczne źródła rękopiśmienne, których autorami byli polscy działacze polityczni. Ograniczają się one do niepełnych protokołów sejmowego koła poselskiego, akt poznańskiego prowincjonalnego oraz centralnego komitetu wyborczego i nielicznej korespondencji prywatnej. Brak całkowicie archiwów poszczególnych stronnictw politycznych, spuścizny po redakcjach czasopism, które na początku omawianego okresu pełniły rolę centrów życia politycznego. Większość materiałów archiwalnych pochodzi z drugiej ręki. Są to źródła sporządzone przez władze zaborcze różnych szczebli, żywo interesujących się z wiadomych względów społeczeństwem polskim. Niezbędnym uzupełnieniem są współczesne czasopisma. Zawierają one jednak z jednej strony wyłącznie informacje, które mogły być udostępnione szerokiej opinii publicznej, brak więc z reguły wiadomości o zakulisowych grach politycznych, z drugiej strony wiadomości podawane są w specyficznym dla tego rodzaju źródła sposób.

¹ T. Cieślak, *Przeciw pruskiej przemocy*. Warszawa 1959; tenże, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru pruskiego*. Gdańsk 1964; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy niemieckiej i sejmie pruskim 1907—1914*. Warszawa 1968; A. Kucner, *Polityka Koła Polskiego w Berlinie w „erze” Capriviego*. „Nauka i Sztuka”. Jelenia Góra — Wrocław, t. III, X—XII, 1947; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznaniu 1900—1914*. Warszawa 1967; W. Muenstermann, *Die preussisch, deutsche Polenpolitik der Caprivi Zeit und die deutsche öffentliche Meinung*. Münster 1935; M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*. Wrocław 1965; F. Schinkel, *Polen, Preussen und Deutschland*. Breslau 1931; L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890—1894)*. Poznań 1960.

Możliwość jednak korzystania z pism o różnym zabarwieniu, jak i w wielu wypadkach konfrontacja z informacjami zawartymi w materiałach rękopiśmiennych pozwala na krytyczną ocenę wiadomości i interpretacji zawartych w ówczesnej prasie. Interesującym materiałem dla omawiania stosunków politycznych są pamiętniki współczesnych. Niestety i w tym wypadku cierpimy na ich niedostatek. Nieliczne wspomnienia, które wyszły spod pióra Polaków, sprawiają zawód czytelnikowi swą powierzchownością, np. wspomnienia Bernarda Chrzanowskiego. Na interesujący nas temat napotykały pewne informacje w pamiętnikach niemieckich polityków i wojskowych, jednak poza wyjątkami nie wnoszą one wiele nowego.

Drugi element, który utrudnia przedstawienie stosunku polskich ugrupowań politycznych do Niemiec, to brak przez z górą dwadzieścia lat określonych stronnictw politycznych. Wynikało to z powszechnie uznawanej zasady solidaryzmu narodowego, koniecznego zdaniem kierowniczych kół ziemiańskich w obliczu nasilającej się polityki germanizacyjnej. Dopiero przełom XIX i XX w. przyniósł istotne zmiany. W tym właśnie okresie pojawiły się pierwsze stronnictwa. Nie oznaczało to oczywiście, by w łonie społeczeństwa polskiego nie istniały różnice na temat różnych kwestii, m. in. stosunku do państwa zaborczego. Rozpatrując to zagadnienie zwrócić trzeba uwagę na wiele czynników, które miały wpływ na postawę polityków polskich. Należały do nich nie tylko polityka państwa, pochodzenie społeczne i poglądy działaczy polskich, ale również stosunki z niemieckimi stronnictwami. Należy bowiem pamiętać, że ludność niemiecka stanowiła znaczny odsetek mieszkańców zaboru pruskiego. Pod względem politycznym była ona rozbita na wiele ugrupowań. W pewnych okolicznościach Polacy zawierali porozumienia z niektórymi stronnictwami. Decydującym kryterium był stosunek określonego ugrupowania do władz.

W stosunku polskich ugrupowań do państwa zaborczego wyróżnić możemy zasadnicze dwa okresy: pierwszy, obejmujący lata 1871—1881, drugi do roku 1918. Pierwszy charakteryzował się jednolitą postawą wobec zaborcy, w drugim pojawiły się pewne zróżnicowania postaw.

Początek pierwszego okresu charakteryzował się wyraźnym rozdwojeniem w obozie polskim. Dwa ugrupowania: klerykałów i liberałów, prowadziły zacięte spory. Nie dotyczyły one jednak stosunku do państwa. Polemika toczyła się wokół pytania, jaką rolę w dziejach narodu spełniał i pełni kościół katolicki? Ugrupowanie klerykalne, zwane potocznie ultramontańskim, rekrutowało się z większości duchowieństwa oraz konserwatywnego ziemianstwa, któremu przewodziły wpływowe rodziny Chłapowskich, Morawskich i Żółtowskich. Reprezentowali oni pogląd nadrzędności interesów kościoła przed interesami narodu. Silnym oparciem dla tej grupy była postawa arcybiskupa Mieczysława Halki-Ledóchowskiego, który na wszelkie kwestie spoglądał przez pryzmat kurii rzymskiej. Przeciwny pogląd reprezentowali liberałowie. Do tego obozu należeli ziemianie oraz inteligencja świecka, sympatyzowali z nim również niektórzy księża. Liberałom przewodzili Franciszek Dobrowolski, naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego”, oraz Władysław Niegolewski, wybitny parlamentarzysta, prezes parlamentarnego koła poselskiego.

Spory te jednak nie miały zasadniczego wpływu na stosunek kół politycznych do państwa zaborczego. Był to okres, kiedy Polacy zajmowali

stanowisko zdecydowanie opozycyjne, oparte jednak na zasadzie legalizmu. Było to odpowiedzią na rażące pogwałcenie postanowień kongresu wiedeńskiego i włączenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku Północno-niemieckiego, a następnie do Rzeszy. Postawa ta przejawiała się z całą ostrością w ciałach ustawodawczych Prus i Niemiec. Posłowie polscy na znak protestu nie brali udziału w posiedzeniach komisji oraz w dyskusjach na plenum nie dotyczących bezpośrednio spraw polskich. Z trybuny występowali ze zdecydowaną krytyką polityki germanizacyjnej. Obronę uprawnień ludności polskiej opierali na postanowieniach kongresu wiedeńskiego, deklaracji królewskiej z 1815 r. i konstytucji. Mimo istniejących różnic zasada solidarności narodowej święciła pełny triumf.

Osobistością, która początkowo zajmowała diametralnie inne stanowisko, był arcybiskup Ledóchowski. Między nim a Berlinem przez kilka lat stosunki układały się jak najlepiej. W zamian za odsunięcie duchowieństwa od życia publicznego, uzyskał wolną rękę w sprawach kościelnych. Porozumienie to okazało się jednak nietrwałe. Wybuch kulturkampfu, którego głównym przejawem była walka z kościołem, doprowadził do ostrego konfliktu między Ledóchowskim a władzami. Zakończył on się w lutym 1874 r. aresztowaniem arcybiskupa.

Ścisły związek między prześladowaniami kościoła i polskości doprowadził do zaprzestania sporów między klerykałami a liberałami. Początkowo porozumienie to nosiło znamiona kompromisu. Wkrótce jednak przeważały tendencje zachowawcze².

Tymczasem na Śląsku Opolskim brak było polskich ugrupowań politycznych. Odradzającemu się ruchowi polskiemu przewodzili działacze skupieni wokół „Katolika”, a następnie również wokół „Gazety Górnośląskiej”, na czele z Karolem Miarką i braćmi Franciszkiem i Stanisławem Przynicznyńskimi. Ton życiu politycznemu na Górnym Śląsku nadawała niemiecka partia katolicka Centrum. Ludność polska przez szereg lat bez zastrzeżeń oddawała swe głosy na kandydatów sugerowanych przez niemieckie katolickie koła polityczne, które w latach kulturkampfu były ostoją ugrupowań antyrządowych. W sumie więc Polacy zajmowali postawę zdecydowanie opozycyjną w stosunku do czynników oficjalnych³.

U schyłku lat siedemdziesiątych nastąpiły wyraźne zmiany w układzie sił politycznych w Rzeszy. Sukcesy niemieckiej socjaldemokracji unaoczyli klasom posiadającym pojawienie się na arenie politycznej niebezpiecznego przeciwnika. Równocześnie utraciły swą przewagę w Reichstagu ugrupowania liberalne, które poza nielicznymi wyjątkami były orędownikami zdecydowanej walki z kościołem katolickim. Bismarck, który przez szereg lat współdziałał z najsilniejszą w parlamencie partią narodowo-liberalną, po wyborach 1878 r., kiedy to frakcje zachowawcze, a mianowicie konserwatyści, Partia Rzeszy i Centrum zdobyły przewagę, nastawił się na zmontowanie nowej koalicji prorządowej. Obok tradycyjnie już popierających jego politykę konserwatystów i Partii Rzeszy szukał porozumienia z obozem katolickim. W tym samym czasie na tronie pietro-

² L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*. Poznań 1970, s. 50—57, 255—256.

³ A. Bar, *Karol Miarka*. Katowice 1938, s. 120—156; Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 253, 257—258, 263.

wym po śmierci Piusa IX zasiadł Leon XIII. Celem jego było przystosowanie kościoła do nowej sytuacji społeczno-politycznej, którą stworzyło ugruntowanie się stosunków kapitalistycznych⁴.

Część posłów polskich, biorąc pod uwagę nasilającą się germanizację i bezskuteczność taktyki bezwzględного protestu i absencji, sugerowała przyjęcie bardziej elastycznej postawy. Polegać ona miała na włączeniu się do prac parlamentarnych, również nie dotyczących bezpośrednio społeczeństwa polskiego. Na chęć rewizji dotychczasowej taktyki miały również wpływ względy natury ekonomicznej. Rząd zmierzał do zarzucenia liberalizmu ekonomicznego na rzecz cel protekcyjnych, bardzo korzystnych dla wielkiej własności. Tendencje te reprezentowane były przede wszystkim przez nową generację posłów, między innymi Józefa Kościelewskiego i Witolda Skarżyńskiego. W polskich kołach politycznych nadal jednak silną pozycję zachowywali zwolennicy dawnego kursu, którym tradycyjnie przewodzili już Władysław Niegolewski i Kazimierz Kantak. Do pierwszego starcia między przedstawicielami obu orientacji doszło w 1881 r. W tym właśnie roku w wyniku kolejnych wyborów parlamentarnych dawna koalicja prorządowa: konserwatyści, Partia Rzeszy i narodowi liberałowie, znalazła się w mniejszości. Część polityków polskich liczyła, że rząd z braku stałej większości parlamentarnej będzie musiał niekiedy szukać poparcia osiemnastoosobowej frakcji polskiej. Na przełomie lat 1881—1882 trwały dyskusje w łonie kół poselskich. Oredownicy zerwania z taktyką absencji i protestu domagali się, aby frakcja parlamentarna poparła proponowane przez czynniki oficjalne reformy ekonomiczne. Ostro zamysłem tym przeciwstawili się zwolennicy tradycyjnej taktyki. W rezultacie przyjęto wnioski kompromisowe, podnoszący konieczność obrony „praw przyrodzonych i zagwarantowanych międzynarodowymi traktatami”, ale również opowiedziano się za popieraniem reform korzystnych dla społeczeństwa polskiego⁵.

Uchwała ta była pierwszym symptomem zmian zachodzących w poglądach polityków polskich. Zwolennicy nowego kursu dążyli do wzmocnienia swej pozycji w polskiej reprezentacji parlamentarnej. W 1884 r. w czasie wyborów do Reichstagu doszło do kolejnego starcia między obu ugrupowaniami. W okręgu poznańskim, tradycyjnie reprezentowanym przez Władysława Niegolewskiego, Prowincjonalny Komitet Wyborczy wystawił kandydaturę Stefana Cegielskiego, znanego jako zwolennika nowych prądów. Nie wszyscy jednak pogodzili się z tym faktem. Niegolewski cieszył się nadal autorytetem. W rezultacie doszło do rzadkiego w łonie społeczeństwa polskiego rozbitcia. Ostatecznie dzięki uzyskaniu niewielkiej większości głosów mandat zdobył Cegielski. Wkrótce, bo w 1886 r., zmarł Kazimierz Kontak, najbliższy przyjaciel polityczny Niegolewskiego. Zmiany personalne w łonie kół poselskich sprzyjały wzrostowi wpływów zwolenników polityki ugodowej. Na czoło tego obozu wysunął się Józef Kościelski, poseł do parlamentu od 1880 r., a od 1881 r. członek izby panów sejmu pruskiego. Wokół niego skupiło się rosnące systematycznie grono posłów. Należeli do nich książę Ferdynand

⁴ Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 143—150.

⁵ Biblioteka Kórnicka, Protokoły z posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie, nr 1451, fol. 5, 9, 15, 19, protokoły z 16, 17 XII 1881, 17 i 18 I 1882.

Radziwiłł, hr. Ignacy Bniński, Stanisław Różański, Ignacy Zakrzewski, Roman Komierowski, Stefan Cegielski i ks. Florian Stablewski. Równocześnie słabła pozycja opozycjonistów⁶.

W owym okresie również inne okoliczności pobudzały zwolenników porozumienia z państwem do wzmożonej aktywności. Wielka własność przeżywała kryzys spowodowany napływem taniego zboża amerykańskiego. Tymczasem pruskie koła rządowe od wielu lat nosiły się z zamiarem powołania instytucji państwowej, która by wykupywała ziemię z rąk ziemian polskich. Teraz właśnie nadarzyła się po temu wyborna okazja. W 1886 r. powstała więc Komisja Kolonizacyjna. W pierwszych latach jej istnienia wielu ziemian mimo wyraźnie antypolskiego charakteru tej instytucji odsprzedawało jej swe majątki. Nadszarpnęło to znacznie prestiż szlachty w oczach społeczeństwa. Szczególnie ostre były ataki ruchu mieszczańskiego, któremu przewodził Roman Szymański, redaktor ukazującego się w Poznaniu od 1871 r. pisma „Orędownik”. Opozycja antyziemiańska domagała się dopuszczenia przedstawicieli mieszczaństwa do władz wyborczych i foteli poselskich oraz zmiany taktyki przez koła polskie w Berlinie⁷.

W tym właśnie okresie pojawiło się trzecie ugrupowanie — był nim ruch robotniczy. Pierwszy okres, datujący się na lata 1872—1878, charakteryzował się dominacją w zaborze pruskim niemieckich stronnictw robotniczych. W agitacji nie podejmowano problematyki narodowościowej, koncentrując się na sprawach socjalnych. Dopiero w latach osiemdziesiątych rozpoczęli działalność — notabene w konspiracji — polscy socjaliści, w ich propagandzie pojawiły się słowa krytyki w stosunku do polityki germanizacyjnej rządu zaborczego. W 1885 r. do protestów przeciwko rugom pruskim włączyli się agitatorzy socjalistyczni. Wśród mieszkańców Poznania kolportowano odezwę pt. *Do ludu pracującego*, w której czytamy: „Do ucisku, który bezustannie ciąży na klasie pracujących, rząd Bismarcka dodaje dziś nowy gwałt. Tysiące rodzin, które dotychczas w pocie czoła pracowało na nędzny kawałek chleba, zostaje w jednej chwili pozbawionych prawa pobytu w kraju, w którym znaleźli pracę i możliwość utrzymania się”⁸. Ze względu na słabość ruchu robotniczego, jego wpływ na urabianie opinii publicznej był ograniczony.

Niewiele upłynęło czasu, a w Rzeszy nastąpiły zmiany, które zdawały się rokować nadzieje na nawiązanie dialogu z państwem. W marcu 1888 r. zmarł Wilhelm I. Na tronie zasiadł uchodzący za liberała Fryderyk III. Polska opinia publiczna spodziewała się złagodzenia kursu germanizacyjnego. Polscy ugodowcy uznali tę chwilę za najodpowiedniejszą dla zmanifestowania swej lojalności. Mimo oporów części posłów wysłano adres wiernopoddańczy do Fryderyka III. Pominięto w nim całkowicie prześladowania, jakich doznawała ludność polska. Zwolenników ugody spotkał jednak gorzki zawód. Na wiernopoddańczy adres odpowiedział nie cesarz, a Bismarck, który nie omieszkał wykorzystać nada-

⁶ R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie 1875—1900*. Poznań 1905, s. 146; Trzeciakowski, *Polityka polskich klas*, s. 43, 44.

⁷ L. Trzeciakowski, *Roman Szymański*. [W:] *Wielkopole XIX wieku*, t. II, praca zbiorowa pod redakcją W. Jakóbczyka. Poznań 1969, s. 346—352; tenże, *Polityka polskich klas*, s. 36—42.

⁸ S. Kubiak, *Ruch socjalistyczny w Poznańskim 1872—1890*. Poznań 1961, s. 165.

rzającej się okazji dla upokorzenia swych przeciwników. Dziękując deputowanym w imieniu cesarza, pisał m. in.: „Jego Królewska Mość nigdy nie wątpiła w wierność Prusaków (podkr. L. T.) polskiego pochodzenia”⁹.

Po rychłej śmierci Fryderyka III (15 czerwca 1888), ugodowcy nie odważyli się wystąpić z projektem stosownej deklaracji skierowanej do Wilhelma II. Przeszli oni do defensywy, oczekując lepszych okoliczności dla nawiązania współpracy z państwem.

Tymczasem w istniejącym od lat sojuszu między polskimi kołami politycznymi na Śląsku a Centrum pojawiać się zaczęły pierwsze rysy. Kilka było przyczyn tego zjawiska. Jedną z najważniejszych były zmiany, które nastąpiły w stosunkach między Centrum a rządem. Schyłek walki z kościołem jak i osłabienie pozycji żywiołów liberalnych sprzyjały pewnemu zbliżeniu między niemieckimi kołami katolickimi a czynnikami oficjalnymi. Zmiana ta wywarła znaczny wpływ na stosunek Centrum do sprawy polskiej. Do tej pory działacze tej partii zdecydowanie przeciwstawiali się kursowi germanizacyjnemu, broniąc uprawnień narodowych tysięcy swych wyborców, dzięki którym silną stopą stanęli na Górnym Śląsku. Nie oznacza to jednak, że nie byli orędownikami pełnej asymilacji ludności polskiej w ramach Niemiec. Zakładali jednak, że będzie to proces długotrwały, a brutalne metody wywołują efekt odwrotny od zamierzonego¹⁰.

W chwili, gdy na horyzoncie pojawiły się możliwości nawiązania dialogu z rządem, Centrum zaczęło lawirować między władzami nasilającymi politykę germanizacyjną a swymi polskimi wyborcami. Obrona interesów tych ostatnich coraz częściej przybierała formy czysto deklaratywne, gdy w praktyce część działaczy Centrum opowiadała się po stronie antypolskiej polityki rządu. Budziło to wzrastający opór bardziej świadomej części ludności polskiej. Opozycji antycentrywowej przewodzili Franciszek i Stanisław Przynicznyńscy, wydawcy „Gazety Górnośląskiej”. Nawet Karol Miarka, do tej pory wierny niemieckiemu ruchowi katolickiemu, nie zgłaszając akcesu do obozu Przynicznyńskich, również wystąpił ze słowami krytyki w stosunku do działaczy Centrum, manifestujących swą wrogość do ludności polskiej. Tymczasem zbliżały się wybory do parlamentu w 1881 r. Bracia Przynicznyńscy uznali tę chwilę za najodpowiedniejszą dla wystąpienia przeciwko politycznej hegemonii Centrum. W Bytomiu zawiązano Komitet Wyborczy Polsko-Katolicki. Jako kandydata samodzielnego ruchu polskiego wysunięto bardzo popularnego na Górnym Śląsku dra Franciszka Chłapowskiego. Jednak Chłapowski nie przyjął proponowanej mu godności¹¹.

Pierwsza nieśmiała próba podważenia hegemonii Centrum, a równocześnie samodzielnego reprezentowania ludności polskiej na zewnątrz zakończyła się niepowodzeniem. Trzeba tu podkreślić, że oficjalne koła polskie w zaborze pruskim nie udzieliły poparcia grupie działaczy sku-

⁹ „Dziennik Poznański” 1888, nr 167.

¹⁰ Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 214.

¹¹ M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*. Wrocław 1969, s. 273—279; „Gazeta Górnośląska” 1881, nr 58, 64, 67, 75, 77, 82, 85; „Katolik” 1881, nr 67.

pionych wokół „Gazety Górnośląskiej”. Nadal obowiązywała zasada uznawania dominacji niemieckiej partii katolickiej na Śląsku. Centrum, mimo narastających stopniowo kontrowersji, nadal było najpoważniejszym sojusznikiem polskiej frakcji. Politycy polscy unikali więc wszelkich ewentualnych zadrażnień.

Zaledwie dwa lata minęły od niefortunnej manifestacji lojalistycznej posłów polskich, gdy w Rzeszy nastąpiły zmiany personalne, z którymi wielu wiązało duże nadzieje. W marcu 1890 r. otrzymał dymisję Otto Bismarck, który przez wiele lat piastował najbardziej eksponowane godności, przede wszystkim premiera Prus i kanclerza Rzeszy. Wśród polskich polityków znów odżyły nadzieje na nawiązanie współpracy z państwem. Gdy dymisja Bismarcka stała się tajemnicą poliszynela, w dniu 17 marca 1890 odbyło się w Poznaniu spotkanie czołowych polityków i redaktorów najbardziej wpływowych pism. Obecni na tym zebraniu działacze w obliczu spodziewanych zmian w polityce państwa uznali za konieczne zmanifestowanie chęci współpracy z władzami. Liczono, że rezultatem jej będzie złagodzenie kursu germanizacyjnego. Dwa dni później, 19 marca 1890, na łamach „Kuriera Poznańskiego” ukazał się artykuł pt. *Z programu niedalekiej przyszłości*. Rzucono w nim hasło zerwania z dotychczasową postawą „nie drogą absencji i protestu, lecz drogą wspólnej z Niemcami pracy nad ogólnym dobrem państwa, nad ochroną i obroną tronu przed żywiołami, które by nim zachwiać pragnęły, winni postępować posłowie polscy w ciałach ustawodawczych”¹².

Następnego dnia rozeszła się wieść o dymisji Bismarcka i objęciu funkcji kanclerza Rzeszy i premiera Prus przez generała Leo von Caprivi. Posłowie polscy zgodnie z przyjętym programem dokonać mieli zwrotu o 90°. Z frakcji opozycyjnej stać się mieli ugrupowaniem prorządowym. Realizacja tego zamierzenia natrafiła na pewne przeszkody. Obok Kościelskiego i jego zwolenników istniała dość jeszcze liczna grupa polityków, którzy wierni pozostałi taktyce protestu. Czołowymi reprezentantami tego kursu byli Leon Czarliński i ks. Ludwik Jażdżewski, posiadający w kole sejmowym duże wpływy i grono oddanych przyjaciół. Ton frakcji parlamentarnej nadawali lojaliści, później złośliwie przez opozycję nazywani partią dworską lub dworusami. Nie trudno sobie wyobrazić, że w łonie obozu polskiego dochodziło do dyskusji, a nawet ostrych starć. Kryterium przynależności do określonego ugrupowania był stosunek do rządu.

Ugodowcy dysponujący przewagą we frakcji parlamentarnej przyjęli postawę ultraloyalną, za którą spodziewali się złagodzenia kursu germanizacyjnego, co byłoby nie tylko ulgą dla społeczeństwa, ale również wzmocniłoby poważnie nadszarpnięty autorytet ziemiaństwa. Nadzieje swe wiąźali nie tylko ze zmianami personalnymi na najwyższych szczeblach drabiny państwowej, ale również w skomplikowanej dla rządu sytuacji w parlamencie. Caprivi bowiem znajdował się w trudnym położeniu. Jego poprzednik z reguły działał w oparciu o stałą większość parlamentarną. Tymczasem w owych czasach nie sposób było na to liczyć. Dwie na to głównie złożyły się przyczyny. Brak było wyraźnie dominującego ugrupowania, jakim w okresie kulturkampfu był obóz liberalny,

¹² „Kurier Poznański” 1890, nr 65.

który stanowił oparcie dla Bismarcka, czy w późniejszych latach tzw. kartel (narodowi liberałowie, konserwatyści i wolnokonserwatyści). Obecnie nie tylko brak było partii wyraźnie dominującej (najlicniejsza frakcja Centrum skupiała 106 deputowanych na łączną liczbę 397), ale również plany władz zmierzające do przeprowadzenia nieraz bardzo kontrowersyjnych ustaw uniemożliwiały powstanie stałej większości pro-rządowej. Polscy politycy wyciągnęli z tego wnioszek, że w tym położeniu dla rządu cenny być może każdy głos. Spodziewano się więc, że w określonych sytuacjach liczące 16 deputowanych koło polskie spełniać będzie rolę przysłowiowego jęczyczka u wagi¹³.

Od chwili objęcia urzędu kanclerskiego przez Capriviego koło w parlamencie bezkrytycznie popierało wszelkie projekty rządowe, nawet takie, które sprzeczne były nie tylko z interesami całego społeczeństwa, ale również bezpośrednio godziły w ziemiaństwo, z którego rekrutowała się większość posłów. I tak koło polskie głosowało za dodatkowymi kredytami na powiększenie armii lądowej i floty i za traktatami handlowymi. Raz tylko odegrało rolę decydującą. Było to w lipcu 1893 r. W obliczu rysującej się koalicji francusko-rosyjskiej władze podjęły starania o uzyskanie znacznych sum na powiększenie armii o 84 000 szeregowców i 2000 oficerów. Projekt ten w maju 1893 r. odrzucony został przez parlament. W odpowiedzi cesarz rozwiązał Reichstag. W czerwcu odbyły się kolejne wybory. Polacy zdobyli 19 mandatów¹⁴. W parlamencie sytuacja była bardzo skomplikowana. Siły przeciwników i zwolenników powiększenia armii były wyrównane. Losy projektu spoczywały w rękach posłów polskich. Kościelski i jego zwolennicy zdołali przekonać niezdecydowanych o potrzebie opowiedzenia się po stronie rządu. Jedynie Leon Czarliński, który w 1893 r. zdobył mandat do Reichstagu, nie wziął udziału w głosowaniu. Była to *nota bene* jedyna forma wyrażenia na zewnątrz dezaprobaty dla decyzji podjętych przez koło. Deputowani polscy byli zobowiązani do podporządkowania się woli większości. W grę nie wchodziło w ogóle głosowanie sprzeczne z postanowieniami frakcji. Dzięki poparciu koła polskiego projekt powiększenia armii przeszedł większością zaledwie 11 głosów¹⁵.

Linia proponowana przez ugodowców napotkała jednak na dość silną opozycję w łonie kół polskich w Berlinie. Wbrew intencjom lojalistów przybierały one nawet formę wystąpień na forum Landtagu. Ks. Jażdżewski i Czarliński kilkakrotnie przemawiali z trybuny sejmowej, domagając się znacznych ustępstw, między innymi likwidacji Komisji Kolonizacyjnej oraz przywrócenia języka polskiego w szkolnictwie. W dyskusję z posłami polskimi wdawali się nie tylko ministrowie, ale również sam Caprivi, odrzucając wszelkie sugestie na temat zniesienia podstawowych rozporządzeń i ustaw antypolskich. Tego rodzaju polemiki poważnie krzyżowały szyki lojalistom, którzy unikali wszelkich ostrzejszych wystąpień, licząc w niemałym stopniu na osobiste kontakty z najwyższymi dostojnikami, w tym również cesarzem Wilhelmem II, który przez pewien czas, zresztą krótki, nie krył swych sympatii dla Ko-

¹³ Trzeciakowski, *Polityka polskich klas*, s. 62.

¹⁴ Ibidem, s. 70.

¹⁵ Ibidem, s. 71—72.

ścielskiego. W marcu 1891 r. poseł saksoński w Berlinie Karl von Hohen-
thal określał go jako „nowego przyjaciela Jego Cesarskiej Mości”¹⁶.

Nasuwa się pytanie, czy ultralojalna postawa ugodowców przyniosła
jakieś ulgi społeczeństwu polskiemu? Znacznie odbiegały one od nadziei,
jakie wiązano ze zmianą kursu. W dziedzinie językowej, do której przy-
wiązywano duże znaczenie, ustępstwa ograniczały się do wyrażenia zgody
na udzielanie lekcji prywatnych języka polskiego w budynkach szkol-
nych. Rozporządzenie w tej sprawie wydano 11 kwietnia 1891. Po trzech
latach, w marcu 1894 r., władze wprowadziły na średnim stopniu szkoły
ludowej nadobowiązkową naukę języka polskiego, znosząc równocześnie
poprzednie ustępstwo.

Sprawą, która też żywo interesowała społeczeństwo polskie, była
obsada stolicy archidiecezjalnej gnieźnieńsko-poznańskiej. W 1890 r.
zmarł arcybiskup Julius Dinder, pierwszy Niemiec, który otrzymał tę
godność. Sprawił on zawód czynnikom oficjalnym, które forsowały go
na to stanowisko. Nie zdobył się bowiem na drastyczne posunięcia prze-
ciwko społeczeństwu polskiemu. Brak większych zdolności nie pozwolił
mu na zdobycie autorytetu wśród duchowieństwa jak i wśród wiernych,
traktujących go jako intruza. Opinię publiczną dęczyło pytanie, czy rząd
będzie kontynuować politykę Bismarcka i zabiegać o zdobycie tej funkcji
dla Niemca. Na odpowiedź przyszło czekać wiele miesięcy. Po odrzuce-
niu przez cesarza kandydatów proponowanych przez obie kapituły roz-
poczęły się zakulisowe przetargi na linii Berlin — Watykan. W paździer-
niku 1891 r. rozeszła się wieść o nominacji proboszcza wrzesińskiego,
ks. Floriana Stablewskiego. Godność arcybiskupa zawdzięczał Stablew-
ski lojalnej postawie wobec rządu. Jako poseł do sejmu pruskiego, w któ-
rego gestii pozostawała obrona języka polskiego, przeszedł znamiennej
metamorfozę, zgłaszając swój akces do obozu ugodowego. Swym poglą-
dom dał również wyraz na wiecu katolickim w Toruniu we wrześniu
1891 r. Przemówienie, które tam wygłosił, utrzymane było w tonie ultra-
lojalnym. Wezwał w nim Polaków do porzucenia postawy opozycyjnej
i wspólnej z państwem walki z wrogami wewnętrznymi, przez których
rozumiał socjaldemokrację, i zewnętrznymi, których uosabiała Rosja.

Wymienione wyżej ustępstwa były minimalne. Nominacja Stablew-
skiego podyktowana była nie tyle interesami społeczeństwa polskiego,
ile państwa. Berlin wolał dostojnika pochodzenia polskiego o poglądach
lojalistycznych, niż Niemca otoczonego powszechną niechęcią. Również
Watykan po smutnych doświadczeniach z Dinderem był przeciwny ofe-
rowaniu tej godności Niemcowi. Uzyskanie infuły przez Stablewskiego
zrezygnie z dyskretności ugodowcy. Obok tych ustępstw władze dały
wolną rękę polskim organizacjom ekonomicznym. I tak spółdzielnie
oszczędnościowo-pożyczkowe otrzymały prawo tzw. rewizji, czyli nie
podlegały kontroli czynników państwowych, co pozwoliło na stworzenie
polskiego samodzielnego systemu organizacyjnego. Instytucje parcela-
cyjne uzyskały pomoc finansową w postaci tak potrzebnych im kredytów.
Posunięcia te, krótkim Polacy nie nadawali szczególnego rozgłosu, były

¹⁶ Landeshauptarchiv Dresden, Akten betr. Gesamtschaft Berlin,teczka nr 246,
raport nr 126 z 13 III 1891.

najpoważniejszymi osiągnięciami tzw. ery pojednania i przyczyniły się do wzmocnienia polskiego stanu posiadania¹⁷.

Nieznaczne ustępstwa w innych dziedzinach, a przede wszystkim językowej, rozczarowały opinię publiczną. Coraz częściej podnosiły się głosy poddające w wątpliwość słuszność linii przyjętej przez lojalistów. Na czele opozycji stanął Roman Szymański z gronem działaczy mieszczańskich, którzy nazywali się ruchem ludowym. Ugrupowanie to początkowo akceptowało porozumienie z państwem. Wkrótce jednak nie widząc dla tej współpracy większych perspektyw, dokonało ono wolty, podejmując zdecydowaną krytykę ugody. Walka z lojalistami osiągnęła swój punkt kulminacyjny w czasie wyborów 1893 r. Głównymi ośrodkami ruchu mieszczańskiego były Poznań i Bydgoszcz. W stolicy Wielkopolski dokonano rzadkiej w obozie polskim secesji, przeciwstawiając oficjalnemu kandydatowi, lojaliście Stefanowi Cegielskiemu — Romana Szymańskiego. Ten ostatni poniósł jednak dotkliwą porażkę. Wyborcy Bydgoszczy i okolicy zmusili Prowincjonalny Komitet Wyborczy do zaakceptowania niemiłej lojalistom kandydatury Leona Czarlińskiego, który dzięki poparciu niemieckiej socjaldemokracji zdobył mandat¹⁸.

Fronda mieszczańska okazała się niezbyt poważnym przeciwnikiem. I nie ona zadecydowała o ostatecznej przegranej ugodowców. Złożyły się na nią przede wszystkim przyczyny natury ogólniejszej. Era pojednania — jak się okazało — oparta była na kruchych podstawach. W początkowym okresie o gestach propolskich decydowały względy natury międzynarodowej, a mianowicie rysujący się alians francusko-rosyjski. W kołach rządowych panowało poważne zaniepokojenie niekorzystnym dla Niemiec obrotem w sytuacji międzynarodowej, podsycane histerycznymi wystąpieniami Wilhelma II. Myślano więc o ewentualnym wykorzystaniu karty polskiej na wypadek zbrojnego konfliktu¹⁹. Wkrótce jednak okazało się, że wojna na dwa fronty była niebezpieczeństwem daleko jeszcze rysującym się na horyzoncie. Równocześnie pojawiły się jednak trudności w zmontowaniu większości parlamentarnej. Polacy potrzebni więc byli, by wesprzeć zamierzenia rządu. Niewiele jednak upłynęło czasu, gdy władze przeforsowały wszystkie najważniejsze projekty. Przeciwnicy polityce ustępstw opowiedzieli się zdecydowanie niemieckie koła szowinistyczne, traktujące nieznaczne odstępstwa od polityki germanizacyjnej jako zdradę narodową, jako hańbiące sprzeniewierzenie się linii nakreślonej przez Bismarcka. Wyrazem tych nastrojów było zawiązanie jesienią 1894 r. Hakaty.

Równocześnie rozszerzył się zasięg opozycji w łonie społeczeństwa polskiego. Dołączyli do niej ziemianie, którzy do tej pory byli główną podporą obozu lojalistycznego. Źródłem konfliktu była postawa koła polskiego w czasie obrad nad ratyfikacją układu handlowego zawartego

¹⁷ Trzeciakowski, *Polityka polskich klas*, s. 97—114.

¹⁸ *Ibidem*, s. 120—124.

¹⁹ Deutsches Zentralarchiv Abt. Merseburg. Ministerium des Innern, Geheime Registratur I, Acta betr. die Einführung eines Fakultativen polnischen Lese- und Schreibunterrichts für die Volksschulen in Provinz Posen, Rep. 77, Tit. 50, No 21, Adh. 5, s. 103—108, votum kanclerza Capriviego z dnia 18 XI 1893 r., w którym dał on wyraz swym poglądom na sprawę polską; Hans Lothar Schweinitz, Briefwechsel. Berlin 1928, s. 280; A. Tirpitz, *Erinnerungen*. Leipzig 1910, s. 32.

w 1893 r. z Rosją. Przewidywał on obniżkę cel w wymianie towarowej między obu państwami. Tak junkrzy, jak i ziemianie obawiali się, że spowoduje to znaczny import płodów rolnych z Rosji, co wpłynie na spadek i tak już niskich cen na zboże.

Zarówno niemieccy, jak i polscy obszarnicy rozpoczęli agitację przeciwko traktatowi. Koło polskie znalazło się w sytuacji bez wyjścia. Oddanie głosów przeciwko układowi z Rosją oznaczało zerwanie z polityką ugody, zajęcie przeciwnego stanowiska groziło utratą poparcia w klasie, którą *de facto* posłowie reprezentowali. Ostatecznie 10 marca 1894 koło polskie opowiedziało się za traktatem handlowym. Tego samego jednak dnia leader ugodowców, Józef Kościelski, złożył mandat. Kroplą, która przelała puchar goryczy, było stanowisko koła, które solidarnie oświadczyło się przeciwko poparciu projektu rządowego, zmierzającego do uzyskania kredytów na budowę większych jednostek morskich²⁰. Era pojednania należała do przeszłości. W kilka miesięcy później z areny politycznej zszedł Leo von Caprivi.

Wbrew pozorom ocena polityki lojalistów nie może być jednoznaczna. Jest oczywiste, że Kościelski przecenił znaczenie zmian personalnych w Rzeszy. W ówczesnym układzie politycznym w Niemczech nie było żadnych szans na trwalszą współpracę rządu z mniejszościami narodowymi. Junkrzy i zdecydowana większość burżuazji byli gorącymi rzecznikami walki z polskością. Na usprawiedliwienie Kościelskiego trzeba jednak dodać, że wielu bardziej od niego wytrwałych polityków przed nim i po nim zbyt wiele znaczenia przypisywało przesunięciom personalnym. Dla ziemiaństwa, które w zrealizowaniu programu lojalistów widziało szansę wzmocnienia nadszarpniętej reputacji, „era pojednania” nie przyniosła okrzepnięcia ich pozycji. Nieznaczne ustępstwa w zamian za ultraloyalną i sprzeczną z interesami społeczeństwa postawę koła parlamentarnego wywołały oburzenie większości opinii publicznej. Pamiętać jednak trzeba, że okres kanclerstwa Caprivięgo przyniósł złagodzenie kursu germanizacyjnego i to po okresie gwałtownych ataków przeciwko polskości. Ta krótka chwila wytchnienia nie była bez znaczenia, a ustępstwa w dziedzinie gospodarczej przetrwały „erę pojednania” i przyczyniły się do wzmocnienia polskiego potencjału gospodarczego.

Gdy uwaga opinii publicznej koncentrowała się na zabiegach obozu ugodowego o nawiązanie dialogu z państwem zaborczym, na Śląsku zachodziły wydarzenia, które miały mieć ogromny wpływ na dalsze losy tej dzielnicy. Klęska braci Przynicznyńskich nie zahamowała procesów emancypacyjnych polskiego ruchu na Śląsku. Ich rolę przejęli Józef Rostek, założyciel „Nowin Raciborskich”, i Bronisław Koraszewski ze swą „Gazetą Opolską”.

Pierwszym sygnałem o schyłku hegemonii Centrum były wybory 1893 r. W partii tej na tle stosunku do powiększenia armii doszło do rozłamu. W opozycji znalazła się tzw. orientacja ludowa. Obóz polski nie zdobył się jeszcze na wysunięcie własnych przedstawicieli. Udzielili jednak poparcia reprezentantom opozycji przeciwko oficjalnym kandydatom Centrum. Dzięki temu porozumieniu tzw. orientacja ludowa zdobyła mandat w okręgu bytomsko-tarnowskim. Sytuacja powtórzyła się

²⁰ Trzeciakowski, *Polityka polskich klas*, s. 133.

w 1894 r., kiedy opozycjoniści w łonie Centrum przy poparciu obozu polskiego zdobyli kolejny mandat w okręgu prudnickim²¹. Wydarzenia te wskazywały wyraźnie, że Polacy na Śląsku, powolni do tej pory sojusznicy Centrum, stopniowo przekształcali się w potencjalnego konkurenta. Proces ten nie mógł pozostać bez wpływu na pogłębienie się nastrojów antyniemieckich wśród tamtejszej ludności polskiej.

W tym samym czasie miało miejsce wydarzenie, które stanowiło *novum* w życiu politycznym społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim. W grudniu 1890 r. powstało w Berlinie Towarzystwo Socjalistów Polskich, które w 1893 r. przekształciło się w Polską Partię Socjalistyczną. Była to pierwsza partia polityczna w dziejach społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim. W owych czasach była ona ściśle związana z niemiecką socjaldemokracją. Program TSP w kwestii narodowej nie różnił się od założeń reprezentowanych w tym zakresie przez Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD). Zakładano równouprawnienie narodów, krytykowano politykę germanizacyjną. Wkrótce, bo już na I zjeździe PPS we wrześniu 1893 r., sprecyzowano postulaty w kwestii polskiej. Wysunięto żądanie autonomii ziem zaboru pruskiego i języka polskiego w szkolnictwie²². Mimo że PPS z trudem zdobywała sobie sympatyków, jej powstanie było zapowiedzią zerwania z uświęconą solidarnością narodową i początkiem kształtowania się nowoczesnych ugrupowań politycznych, ze sprecyzowanym programem, aparatem partyjnym, rzeszami członków i sympatyków oraz prasą partyjną.

Tymczasem tradycyjne już obozy polityczne: ziemiański i mieszczański, przeżywały kryzys. Pierwsi wyczerpali swe możliwości taktyczne. Próba współpracy z państwem zakończyła się niepowodzeniem. Drugi z jednej strony pozbawieni byli szerszego oparcia społecznego, z drugiej nie wypracowali konstruktywnego programu, co nie pozwoliło im wykorzystać niepowodzeń przeciwników. Właśnie w tym czasie pojawiło się nowe ugrupowanie, które przez wiele lat nadawać miało ton życiu politycznemu — Narodowa Demokracja. Jej pierwociny w zaborze pruskim sięgały właśnie 1894 r., kiedy to załamała się koncepcja lansowana przez obóz Kościelskiego. W tym właśnie roku pojawił się w Poznaniu tygodnik społeczno-literacki „Przegląd Poznański”. Wokół tego pisma skupiła się grupa młodej inteligencji, która nie chciała pogodzić się z istniejącą sytuacją. Zabór pruski w owych latach znajdował się bowiem na uboczu głównych nurtów politycznych i kulturalnych przenikających społeczeństwo polskie. Do „młodych gniewnych” należeli Władysław Rabski, Bernard Chrzanowski, Tomasz Drobnik, Bolesław Krysiwicz, Władysław Seyda. Program „Przeglądu Poznańskiego” był bardzo zbliżony do haseł, które przyświecały warszawskiemu „Głosowi” czy lwowskiemu „Przeglądowi Społecznemu”. Na łamach tygodnika podjęto ostrą krytykę polityki prowadzonej przez konserwatystów, głoszone hasła demokratyczne. Spotkało to się ze zdecydowaną kontrakcją ziemiaństwa. W rezultacie

²¹ J. Pabisz, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północnoniemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867—1918*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. VII, 1966, s. 363, 374.

²² B. Danilczuk, *Działalność SPD i PPS zaboru pruskiego w Poznańskim w latach 1891—1914*. Toruń 1962, s. 33, 35.

nierównych zmaganiach po dwóch latach „Przegląd Poznański” przestał ukazywać się²³.

Tymczasem w środowisku studiujących na uczelniach niemieckich i w gimnazjach zaboru pruskiego wpływy zyskiwał Związek Młodzieży Polskiej (Zet), silnie związany z endecją. Wkrótce, bo w 1898 r., do Ligi Narodowej wstąpili pierwsi działacze rekrutujący się z zaboru pruskiego, byli to Ślązacy Jan Jakub Kowalczyk i Emanuel Twórz. W rok później w jej szeregach znaleźli się Poznańczycy: Bernard Chrzanowski, Felicjan Niegolewski, jego żona Stanisława oraz Helena Rzepecka. Wkrótce endecy nie tworząc jeszcze oficjalnie działającego stronnictwa zdobyli w zaborze pruskim poważne wpływy. Dzięki hasłom czynnej obrony narodowości przed germanizacją, tym aktualniejszym w obliczu nasilającego się kursu antypolskiego, narodowa demokracja zyskiwała sobie rzesze sympatyków i to nie tylko w Poznaniu i na Pomorzu, ale również na Śląsku, gdzie wystąpiła do walki z Centrum. Obok wymienionych już działaczy do najaktywniejszych należeli: Marian, Władysław i Zygmunt Seydowie oraz Wojciech Korfanty²⁴.

Hegemonia ziemiaństwa należała do przeszłości, jak i dominacja Centrum na Śląsku. Na ławach sejmku pruskiego i parlamentu Rzeszy obok coraz mniej licznych konserwatystów zasiadali endecy lub ich sympatycy. Ważnym wydarzeniem było również zdobycie przez ruch polski pierwszych mandatów na Śląsku. Wystąpienia posłów polskich w Berlinie nabrały ostrości. Deputowani, tacy jak Wojciech Korfanty, Władysław Seyda czy ks. Antoni Stychel, nie szczędzili ostrej krytyki rządowi i wrogim Polakom ugrupowaniom. W programie narodowej demokracji, określonym oficjalnie w 1906 r., na temat kwestii narodowej czytamy: „W politycznej walce o prawa narodowe i narodowy rozwój trzymamy się warunków prawno-politycznych stworzonych przez konstytucję Prus i Rzeszy. Nie znaczy to, byśmy myślą polityczną sięgali poza czarno-białe słupy graniczne. Przeciwnie — ideowa solidarność z rodakami poza kordonem oraz postępy sprawy narodowej w zaborze rosyjskim i austriackim wlewają w nas poczucie siły 20-milionowego narodu”²⁵. W sumie więc endecja zaboru pruskiego, podobnie jak ND Królestwa stawiała na maksymalny rozwój narodowości w ramach istniejących stosunków politycznych. Te same założenia zamieszczone zostały w programie powstałego w 1909 r. Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, od 1910 r. Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, które było oficjalną organizacją polityczną endecji w zaborze pruskim.

Mimo rosnących wpływów narodowej demokracji w reprezentacjach poselskich w Berlinie konserwatyści dwukrotnie jeszcze podejmowali próbę nawiązania dialogu z państwem. Było rzeczą charakterystyczną, że decydowali się na to po posunięciach stanowiących poważne zagrożenie dla polskiej wielkiej własności. Po raz pierwszy zdobyli się na krok pojednawczy w 1909 r., popierając reformę finansową zmierzającą do podniesienia podatków pośrednich. Nastąpiło to po uchwaleniu przez sejm pruski w 1908 r. ustawy wyłączeniowej, pozwalającej władzom

²³ Marczewski, op. cit., s. 81—86.

²⁴ Ibidem, s. 105—106, 125; Orzechowski, op. cit., s. 64—68, 71—72, 83—87 i nast.

²⁵ „Kurier Poznański” 1906, nr 1.

na przymusowe wykupywanie majątków polskich. Było rzeczą charakterystyczną, że tzw. politycy pozytywnej nie umieli w sposób zdecydowany przeciwstawić się narodowi demokracji. Co więcej, endek Maciej hr. Mielżyński należał do grupy posłów, którzy przymuszali uchwałą o głosowaniu za projektem rządowym. Lojalistyczna postawa deputowanych polskich w 1909 r. nie była wydarzeniem odosobnionym. Upadek kancлера Bülowa, znanego ze swej nienawiści do Polaków, znów zmobilizował ugodowców do zmanifestowania swej postawy. I tak w 1910 r. koło sejmowe głosowało za podniesieniem listy cywilnej króla pruskiego, a w rok później frakcja parlamentarna opowiedziała się za zwolnieniem książąt Rzeszy od podatków²⁶. Rezultaty tej polityki były opłakane. Przede wszystkim nie spowodowały złagodzenia kursu antypolskiego. Skompromitowały w oczach opinii publicznej polityków szukających porozumienia z państwem. Rzuciły również cień na Narodową Demokrację, której reprezentanci nie umieli przeciwstawić się manifestacjom prorządowym. Pod presją opinii publicznej Maciej hr. Mielżyński złożył mandat. Nie była to jedyna porażka endecji. Poważnemu osłabieniu uległy jej wpływy na Górnym Śląsku. I w tym wypadku srogo zemścił się kompromis narodowych demokratów z konserwatystami podczas obrad nad reformą finansową. Dotknęła ona, przez wzrost podatków pośrednich, tysiące niżej zarabiających. Wielu wyborców uważało, że zostali oszukani przez swych liderów. Osłabienie autorytetu endecji wykorzystali politycy polscy lawirujący między ND a Centrum. Przewodził im Adam Napieralski, niekoronowany król prasy polskiej na Śląsku. W 1910 r. do obozu tego przystał Wojciech Korfanty. Kontakty z endecją zerwał również Wiktor Kulerski, wydawca „Gazety Grudziądzkiej”, polityk wpływowy, którego organy prasowe rozchodziły się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. W 1912 r. założył on Polsko-Katolicką Partię Ludową. Program jej przepojony był akcentami zachowawczymi i klerykalnymi. Działacze typu Korfanteo i Kulerskiego sterowali wyraźnie na prawo, nie brak jednak było secesji żywiołów najbardziej ideowych, dla których konsekwentna obrona narodowości, a nawet głoszenie haseł wolnościowych było nienaruszalnym dogmatem. Reprezentowali oni przede wszystkim młode pokolenie, rozczarowane procarską postawą Narodowej Demokracji w Królestwie, jak również brakiem bezkompromisowej walki z germanizacją w zaborze pruskim. W 1911 r. powstało Narodowe Stronictwo Ludowe. Inicjatorem jego był Jan Teska, wydawca „Gazety Bydgoskiej”. Program tego ugrupowania niewiele różnił się od założeń ND. Przyczyną powstania była obawa, by zarysowujący się kompromis między endecją a konserwatystami nie osłabił akcentów narodowych w działalności ND²⁷.

Najbardziej niepokojąca dla liderów ND była narastająca opozycja młodzieży, która nie chciała pogodzić się z zarzuceniem haseł niepodległościowych. Stosunki między Zetem a Ligą stawały się z roku na rok luźniejsze. Wyrazem tych tendencji było między innymi założenie w 1911 r. w Poznaniu pisma „Brzask”. Organ ten pozostał wierny programowi Ligi z okresu „bohaterskiego”. Na czoło wysuwał hasła nacjo-

²⁶ Hemmerling, op. cit., s. 230—245; Marczewski, op. cit., s. 299.

²⁷ Marczewski, op. cit., s. 329—342; Orzechowski, op. cit., s. 263—267.

nalistyczne, głosił kult tradycji powstańczej. Nie ograniczano się wyłącznie do agitacji. Podejmowano przygotowania do akcji zbrojnych. Funkcje te przejęły tzw. Drużyny Strzeleckie. Ćwiczenia wojskowe powszechnie prowadzone były przez skauting, powołany w 1912 r. Ideologia niepodległościowa znalazła licznych zwolenników w Sokole. Wbrew legalistycznym tendencjom, w kierownictwie tej organizacji opanowanym przez endecję, kilku działaczy, jak Karol Rzepecki i Antoni Wysocki, podjęło przygotowania do walki o wojsność. W rezultacie tych zabiegów w przededniu Wielkiej Wojny wyłoniła się Tajna Organizacja Niepodległościowa (TON)²⁸.

Duży wpływ na postawę ugrupowań politycznych miało napięcie narastające w sytuacji międzynarodowej. Wojna między dwoma obozami państw imperialistycznych wydawała się nieunikniona. Dla Polaków najistotniejszy był fakt, że państwa zaborcze znalazły się w obozach sobie przeciwnych. Po jednej stronie barykady stała Rosja, po drugiej Niemcy i Austro-Węgry. Endecja, najsilniejsze ugrupowanie w zaborze pruskim, nastrojona była antyniemiecko. Z oczywistych względów nie mogła manifestować swej postawy oficjalnie. Z drugiej strony odniosła się z rezerwą do koncepcji Romana Dmowskiego, widzącego jedyną szansę dla sprawy polskiej w powiązaniu z Rosją. Bardziej zdecydowane stanowisko zajmowała PPS zaboru pruskiego. Partia ta zgłosiła swój akces do powstałej w 1912 r. Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Pozostałe stronnictwa polityczne zaboru pruskiego zajęły postawę wyczekującą.

Z chwilą wybuchu wojny nastąpiła wyraźna aktywizacja polskich ugrupowań politycznych. Przede wszystkim zarysowały się dwa obozy, jeden dążący do nawiązania współpracy z państwem zaborczym, drugi wiążący swe nadzieje z jego klęską. Początkowo na zewnątrz efektywniej prezentowały się zabiegi i pewne osiągnięcia zwolenników orientacji proniemieckiej. Akces do tego obozu zgłosili nie tylko dawni orędownicy współpracy z państwem, jak książę Ferdynand Radziwiłł, ale również grupa arystokratów do tej pory nie angażujących się politycznie, którym przewodził książę Ksawery Drucki-Lubecki. Duże znaczenie dla tego obozu miało opowiedzenie się po jego stronie dwóch potentatów prasowych zaboru pruskiego, Adama Napieralskiego i Wiktora Kulerskiego. Zdaniem Napieralskiego i Kulerskiego, Polacy tylko w oparciu o Niemcy liczyć mogli na powstanie państwa polskiego. Pozostawać ono miało w ścisłym związku z Rzeszą i obejmować część Królestwa oraz terytoria litewsko-białoruskie. Ziemię zaboru pruskiego traktowali oni jako integralną część zaboru pruskiego. Z orientacją tą związał się tak wpływowy polityk, jak Wojciech Korfanty. Swego poparcia udzieliła także hierarchia kościelna w osobach administratorów archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej biskupa Edwarda Likowskiego i ks. prałata Kazimierza Dorszewskiego; 9 sierpnia 1914 ogłosili orędzie do wiernych, w którym wzywali do wiernej służby w szeregach armii niemieckiej²⁹.

²⁸ Marczewski, op. cit., s. 346—354; Trzeciakowski, *Wielkie Księstwo Poznańskie w ostatnich latach panowania pruskiego*. [W:] *Powstanie Wielkopolskie 1918—1919*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Grota. Poznań 1968, s. 50—52.

²⁹ Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne w zaborze pruskim w okresie I wojny światowej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia” 1968, s. 8, s. 145.

W stosunku do przedstawicieli tego obozu władze zdobyły się na kilka gestów. W dniu 14 sierpnia 1914 roku na stolicę archidiecezjalną gnieźnieńsko-poznańską powołany został Edward Likowski. Książę Drucki-Lubecki mianowany został członkiem izby panów. Zaborca pomocną rękę podał również obu potentatom prasowym, Kulerskiemu i Napieralskiemu. Przede wszystkim dzięki ścisłej cenzurze ucięto wszelkie polemiki innych organów prasowych z propagowanymi przez nich hasłami współpracy z Niemcami. Napieralskiemu udzielono zezwolenia na wydawanie pism na zajętych w toku działań wojennych terenach Królestwa. „Gazeta Grudziądzka” Kulerskiego kolportowana była przez władze wojskowe dla żołnierzy polskiego pochodzenia. W maju 1916 r. zaborca wyraził zgodę na wydawanie w Lesznie dziennika „Kraj”. Inicjatorem jego był Napieralski, z pomocą finansową pośpieszył książę Drucki-Lubecki. Redakcję „Kraju” objął poseł do parlamentu Paweł Dombek. Obok obozu, któremu przewodzili Napieralski, Drucki-Lubecki i Kulerski, sympatie prorządowe manifestowała nieliczna grupa ziemian ze Stanisławem Łackim, Adamem Żółtowskim, Zygmuntem Dziembowskim i Franciszkiem Kwileckim na czele. W 1916 r. powołali oni do życia Stronnictwo Pracy Narodowej, zwane również Grupą Pracy Narodowej. Wydawało ono dziennik „Gazeta Narodowa”. Niektóre artykuły inspirowane były przez lokalną administrację, np. na temat pożyczki wojennej³⁰.

Dość duża ruchliwość polityków orientacji proniemieckiej nie mogła przysłonić miernych rezultatów ich zabiegów. Jedynym poważniejszym sukcesem była nominacja Likowskiego, która spowodowana była nie tylko jego lojalistyczną postawą, ale również względami ogólnopolitycznymi. Berlin, wyrażając zgodę na obsadzenie wakującej od 10 lat stolicy arcybiskupiej, pragnął zamanifestować chęć utrzymania dobrych stosunków z Watykanem. Głównym celem ugrupowania proniemieckiego było zdobycie sobie znacznych wpływów w społeczeństwie polskim. I tutaj po kilku początkowych osiągnięciach, jak np. akces Korfanteo, nastąpiło pasmo niepowodzeń. Szybko okazało się, że trudno będzie liczyć na szersze poparcie społeczeństwa. Wielu zdeklarowanych konserwatystów nie akceptowało hasel głoszonych przez księcia Lubeckiego i jego współtowarzyszy. „Dziennik Poznański”, tradycyjny organ obozu zachowawczego, nie przekształcił się w pismo lansujące współpracę z państwem zaborczym. Z drugiej strony pisma wydawane w duchu proniemieckim walczyły z dużymi trudnościami. Szczególnie odczuwała je „Gazeta Grudziądzka”, której liczba prenumeratorów malała gwałtownie³¹. Co więcej, Korfanty, początkowo żarliwi zwolennik orientacji proniemieckiej, dokonał charakterystycznej wolty, przechodząc do obozu przeciwników. Wytrawny ten polityk po pierwszych niepowodzeniach armii niemieckiej na froncie zachodnim szybko zorientował się, że zwycięstwo państw centralnych jest sprawą bardzo wątpliwą, z drugiej strony po rozmowach przeprowadzonych przez działaczy polskich z najwyższymi przedstawicielami władz niemieckich, m. in. z kanclerzem Theobaldem Bethmannem-Hollwegiem, stracił wszelkie nadzieje na poważniejsze ustępstwa w sprawie polskiej.

³⁰ Cieślak, *Z dziejów prasy*, s. 136; Orzechowski, op. cit., s. 282—284; M. Seyda, *Polska na przelomie dziejów. Fakty i dokumenty*. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin 1927, s. 279.

³¹ Cieślak, *Z dziejów prasy*, s. 136—138.

Drugim dotkliwym ciosem była rychła śmierć Likowskiego (luty 1915 r.), jego następcą, politycznie niedoświadczony Edmund Dalbor, początkowo pozostawał pod wpływem ugodowców, szybko jednak się spod nich wyzolił, zbliżając się do kół niechętnych Niemcom³².

Początkowo mniej efektywnie prezentowała się aktywność kół wiążących swe nadzieje z klęską państw centralnych. Działalność ich przebiegała dwutorowo. Na forum ciał ustawodawczych występowali oni z żądaniami złagodzenia kursu germanizacyjnego. Akcje te nie odbiegały jednak swą formą i treścią od podejmowanych w tych samych kwestiach zabiegów w okresie międzywojennym. Budziło to niezadowolenie opinii publicznej, która uważała, że powstała sytuacja wymaga od deputowanych polskich bardziej zdecydowanej postawy i wysuwania żądań zmierzających do poważnego złagodzenia kursu germanizacyjnego³³.

Znacznie konstruktywniejszą działalność rozwinął ten obóz w konspiracji. Wkrótce po wybuchu wojny zawiązano Koło Międzypartyjne, w skład którego weszli reprezentanci różnych ugrupowań od konserwatyistów do narodowych demokratów włącznie. Z wybitniejszych osobistości do Koła należeli: ks. Stanisław Adamski, Jarogniew Drwęski, Adam Poszwiński, Władysław Seyda, Heliodor Święcicki, Wojciech Trąmpczyński.

Politycy ci, wiążąc swe nadzieje z Ententą, obawiali się, aby kwestia polska nie pozostała wyłącznie w gestii Rosji. Uważano więc za konieczne rozwinięcie odpowiedniej propagandy na zachodzie Europy. Na wieść o utworzeniu w początkach 1915 r. w Szwajcarii dwóch instytucji polskich, a mianowicie Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce i Wydawnictwa Polskich Encyklopedii, udał się tam Marian Seyda. Wkrótce wszedł on w skład powstałej we wrześniu 1915 r. Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, a następnie do zawiązanego w listopadzie tegoż roku Koła Politycznego. Wstąpił do niego również drugi Wielkopolanin, Jan Żółtowski. Przez prokoalicyjnych polityków zaboru pruskiego ośrodek szwajcarski uznany został za kierowniczy. Zgodnie z dyrektywami płynącymi ze Szwajcarii zajęto postawę wyczekującą, wstrzymując się od ostrych wystąpień przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom³⁴.

Wkrótce zaszły jednak wydarzenia, które w istotny sposób zmieniły sytuację i wpłynęły na aktywizację obu ugrupowań. Jesienią 1916 r. coraz żywsze stawały się pogłoski na temat powołania z części ziem b. zaboru rosyjskiego wasalnego Królestwa Polskiego. W bardzo kłopotliwej sytuacji znalazł się obóz prokoalicyjny. Było oczywiste, że tak państwa centralne, jak i aktywiści próbować będą zdyskontować ten fakt propagandowo. Mogłoby to wywołać na Zachodzie wrażenie, że działający tam politycy są grupą bez znaczenia, nie mającą poparcia w kraju. Nakazem chwili było zmanifestowanie swej postawy. Sprawa była jednak dość skomplikowana. Łamy prasy przez istniejącą cenzurę były zamknięte dla bardziej śmiałych wynurzeń. Pozostała więc trybuna parlamentarna. Ale i w tym

³² J. Pajewski, *Listy Wojciecha Korfantego do Stanisława Kota*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VI, 1960/1961, z. 2, s. 324, 329.

³³ Trzeciakowski, *Wielkie Księstwo*, s. 37—38.

³⁴ Archiwum Akt Nowych Warszawa, Centralna Agencja Polska w Lozannie. Zarząd — Dyrekcja — Materiały z narad politycznych działaczy polskich i narodowościowych, korespondencja i wskazania zjazdów. Teczka 11, fol. 1—2, wskazania z II 1916; Seyda, op. cit., s. 202—203.

wypadku możliwości były ograniczone. W austriackiej Radzie Państwa dominowali aktywiści, pozostawał sejm pruski i parlament Rzeszy, gdzie ugrupowanie prokoalicyjne reprezentowane było przez wybitnych parlamentarzystów. Na ich barki spadł obowiązek unaocznienia opinii europejskiej faktu, że aktywiści nie reprezentują całego narodu polskiego. Inspirował ich Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski, taką bowiem nazwę przybrało w 1916 r. dawne Koło Obywatelskie, utrzymujący stały kontakt z ośrodkiem szwajcarskim.

Zwolennicy orientacji prokoalicyjnej podjęli pierwszą akcję na kilka dni przed powołaniem do życia Królestwa Polskiego. W dniu 31 października 1916 r. Władysław Seyda oświadczył w parlamencie: „nie można do rozwiązania kwestii polskiej powołać jedynie tylko część narodu, a nie brać w rachubę jednocześnie drugich części, tak jak gdyby dla tychże kwestia polska nie istniała”³⁵. Aktywność polityków prokoalicyjnych wzmożła się po utworzeniu Królestwa. Ze stosownym przemówieniem wystąpił Władysław Seyda w parlamencie, w sejmie w sprawie tej zabierali głos ks. Tadeusz Styczyński i Wojciech Korfanty. We wszystkich przemówieniach wyraźnie podkreślano było stwierdzenie, że powołanie państwa „wasala” leży wyłącznie w interesie państw centralnych i absolutnie nie może zadowolić narodu polskiego, który nadal pozostaje rozdzielony. Stanowisko tej grupy posłów polskich dobitnie ujął W. Seyda, mówiąc: „My protestujemy przeciw temu, aby przy zakończeniu wojny całe narody albo ich część, wbrew własnej woli, w drodze aneksji, miały być przydzielone do innych państw”³⁶. W odpowiedzi przedstawiciele władz wdawali się w polemiki z deputowanymi polskimi, podkreślając trwałość przynależności polskich ziem zachodnich do monarchii Hohenzollernów³⁷.

Politycy prokoalicyjni w pełni osiągnęli zamierzone efekty. Europejska opinia publiczna została poinformowana o sytuacji istniejącej na ziemiach polskich, o żywych nastrojach antyniemieckich. Polemika parlamentarna odbiła się szerokim echem w Królestwie Polskim, wywołując niekorzystne dla Niemców reperkusje.

W tych okolicznościach aktywiści zaboru pruskiego jak i władze zaborcze podjęły rozpaczliwą próbę ratowania sytuacji. Gwałtownie chciano wywołać wrażenie, jakoby politycy prokoalicyjni byli oficerami bez armii. Natrafili jednak na trudności nie do przewyciężenia. Całkowitym fiaskiem zakończyła się próba zorganizowania manifestacji wiernopoddańczej, jak również nabożeństw dziękczynnych za utworzenie Królestwa. W sytuacji, gdy społeczeństwo w sposób zdecydowany odcinało się od tych praktyk, ugodowcy z uporem godnym lepszej sprawy szukali sposobów wybrnięcia z beznadziejnego położenia. Drucki-Lubecki bezskutecznie zabiegał o dokonanie rozłamu w polskiej reprezentacji parlamentarnej. Ostatecznie nieliczna i izolowana grupka aktywistów wspólnie z najwyższymi czynnikami zdecydowała się na odegranie w izbie panów farsy politycznej. Aktorami jej byli książę Radziwiłł, wicepremier Prus Paul Breitenbach i Adam Żółtowski. Warto tu dodać, że „scenariusz” prze-

³⁵ Seyda, op. cit., s. 381.

³⁶ W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*. Köln 1958, s. 266—267; Seyda, op. cit., s. 380—382, 478—479, 521.

³⁷ Conze, op. cit., s. 266—267.

ślany był do akceptacji Wilhelmowi II. W dniu 28 marca 1917 r. obaj Polacy wygłosili ultraloyalne przemówienia, zaś Breitenbach zapowiedział pewne ustępswa na rzecz ludności polskiej. Atmosferę zakłóciło niezręczne przemówienie nadburmistrza Poznania, zdeklarowanego wroga Polaków, Ernsta Wilmsa. Wyświadczył on rządowi „niedźwiedzią przysługę” podnosząc, że ugrupowanie lojalistyczne działa w całkowitym osamotnieniu i nie może być traktowane jako reprezentacja polskiej opinii publicznej. Wszystkie te zabiegi uczyniły na społeczeństwie jak najgorsze wrażenie i ostatecznie pograżyły lojalistów w jego oczach³⁸.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa przybierała dla Polaków coraz korzystniejszy obrót. Przegrana państw centralnych była tylko kwestią czasu. Ważnym elementem były coraz częstsze oświadczenia polityków i rządów koalicji na temat Polski, jak orędzie Wilsona ze stycznia 1917 r., oświadczenie rosyjskiego Rządu Tymczasowego w lutym tegoż roku, program pokojowy Wilsona ze stycznia 1918 r., w którym 13 punkt poświęcony był sprawie polskiej. Tymczasem wybuchła rewolucja socjalistyczna w Rosji. Wystąpienie z wojny jak i deklaracja o prawie narodów o samostanowieniu miała mieć kapitalne znaczenie dla dalszego rozwoju wydarzeń.

Polscy politycy związani z obozem koalicyjnym przejawiali wzrastającą aktywność. Dla powstałego w sierpniu 1917 r. w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego, którego członkiem został między innymi Marian Seyda, zabór pruski stanowił główną ostoję. Stąd dostarczano KNP informacji o sytuacji w kraju, przewożono instrukcje, nawiązywano kontakty ze zwolennikami koncepcji prokoalicyjnej w innych częściach kraju. Przez dłuższy czas fundusze płynące z zaboru pruskiego były podstawą egzystencji tego ugrupowania na Zachodzie³⁹.

Nadszedł rok 1918. Klęska państw centralnych była rzeczą oczywistą. Działający w podziemiu politycy prokoalicyjni sposobili się do objęcia władzy. W lipcu 1918 r. Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski przekształcił się w Centralny Komitet Obywatelski. Na czele jego stanął wydział wykonawczy, którym kierował ks. Stanisław Adamski. Oczy tych polityków zwrócone były na Zachód. Niezachwianie wierzyli w przychylność mocarstw koalicyjnych i decyzje przyszłej konferencji pokojowej, która, ich zdaniem, włączyć miała polskie ziemie zachodnie w skład niepodległej ojczyzny. Przeciwni byli wszelkim przygotowaniom do zbrojnego powstania. Nie podzielali ich zdania członkowie organizacji niepodległościowych. Ruch ten doznał znacznego osłabienia z chwilą wybuchu wojny. Wielu jego uczestników wcielonych zostało do armii. Działania tajnych organizacji niepodległościowych podtrzymywali nieliczni członkowie skautingu czy Sokoła, wśród nich Wincenty Wierzejewski, Czesław Ganke czy

³⁸ Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Preussische Staatsministerium, Akten betr. die Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile im Allgemeinen, Rep. 90a, Abt. D. Tit. I. Nr 1, Bd. IX, fol. 334—353, korespondencja między władzami oraz koncepty i odpisy przygotowywanych przemówień; Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne*, s. 157.

³⁹ Seyda, op. cit., s. 279, 291, 300—304; tenże, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin 1931, s. 167—168, 170—171, 177, 182—183.

Stanisław Nogaj. W lutym 1918 r. utworzono w Poznaniu Polską Organizację Wojskową, kierowaną przez Wierzejewskiego. Żywe były również nastroje niepodległościowe w organizacjach policyjno-porządkowych: Straży Obywatelskiej i Straży Ludowej, podległych Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu⁴⁰.

Szybkimi krokami zbliżał się koniec wojny. Losy jej były rozstrzygnięte. Wojska koalicji zbliżały się do granic Rzeszy. W ostatnich dniach października 1918 r. posłowie polscy na forum parlamentarnym i sejmowym występowali z wyraźnymi żądaniami terytorialnymi. Najdobitniej sformułował je Korfanty w przemówieniu, które wygłosił w Reichstagu w dniu 27 października 1918. Powiedział on: „Żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich”⁴¹.

W kilkanaście dni później, 9 listopada, abdykował cesarz, a 11 listopada w lasach Compiègne w Rethondes podpisany został rozejm. Równocześnie rodziło się niepodległe państwo polskie. Wkrótce okazać się miało, że zabiegi polityków polskich działających na Zachodzie okazały się wysoce niewystarczające, a sprzeczne interesy zwycięskich mocarstw rysowały przyszłe losy ziem zaboru pruskiego w nie najkorzystniejszych barwach. Ostateczny kształt polskiej granicy zachodniej wytyczyć miał czyn zbrojny powstań wielkopolskiego i górnośląskiego.

Reasumując stwierdzić wypada, że wśród ugrupowań politycznych działających w zaborze pruskim w latach 1871—1918 dominowały tendencje opozycyjne w stosunku do państwa zaborczego. Próby nawiązania współpracy, podejmowane przez niektórych polityków lub obozy, kończyły się zawsze niepowodzeniami, i to nie tylko dlatego, że zaborca nie myślał poważnie o odstąpieniu od kursu germanizacyjnego, ale również dlatego, że wszelkie tego rodzaju zamysły napotykały na zdecydowany opór większości społeczeństwa. Nie zdołały nawet pozyskać sobie stałej popularności u większości ziemian, nie mówiąc już o mieszczaństwie, chłopstwie i proletariacie. Było to cechą wyróżniającą ugrupowania polityczne działające na tym terenie od obozów czy stronnictw w innych zaborach, gdzie partie najbardziej wpływowe, jak endecja w Królestwie czy konserwatyści w Galicji, nie tylko głosiły, ale również wprowadzały w życie hasła współpracy z państwami zaborczymi. Wydaje się, że źródłem tej odrębności była nie tylko nasilająca się polityka germanizacyjna, ale i fakt, że Polacy w zaborze pruskim zdawali sobie sprawę, że przy tak licznie reprezentowanej ludności niemieckiej na tych terenach i wzroście nastrojów nacjonalistycznych nie mogą liczyć nawet na uzyskanie równych z tą ludnością uprawnień, nie mówiąc już o autonomii. Większość ugrupowań politycznych jedyną szansę widziała w postawie opozycyjnej, pozwalającej przetrwać do chwili, kiedy podjąć będzie można zabiegi o odzyskanie niepodległości.

⁴⁰ Z. Dworecki, *Polskie rady ludowe w Wielkopolsce 1918—1920*. Poznań 1962, s. 27—29; W. Markiewicz, *Spoleczne i polityczne przesłanki Powstania Wielkopolskiego*. [W:] *Powstanie Wielkopolskie 1918—1919*. Praca zbiorowa pod redakcją K. Piwarskiego. Poznań 1958, s. 37.

⁴¹ Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, s. 498—501.

ПОЛЬСКИЕ ПОЛИТИЧЕСКИЕ ГРУППИРОВКИ НА ЗЕМЛЯХ,
ЗАХВАЧЕННЫХ ПРУССИЕЙ, И ИХ ОТНОШЕНИЕ К ГЕРМАНИИ
(1871—1918)

Вопрос, как в 1871—1918 гг. относились к Германии польские политические группировки на землях, захваченных Пруссией, до сих пор еще подробно не исследован историками. В польской и немецкой историографиях лишь частично рассматривались некоторые стороны интересующей нас проблемы. Изучающий ее историк встречается с двоякого рода трудностями. Во первых с отсутствием ряда источников польских группировок и организаций; сохранились лишь некоторые акты избирательных комитетов, неполные протоколы заседаний польского кола сейма и немногочисленная корреспонденция. Материалы эти дополняет богатая пресса и акты, составленные захватническими властями, которые следили за польским движением. К сожалению, почти полностью отсутствуют столь интересные источники, как мемуары польских деятелей. Те, которые сохранились, очень поверхностны. Вторым элементом, осложняющим исследования, является факт, что свыше двадцати лет не существовали политические партии. Причиной этого был господствовавший в то время принцип всеобщего национального солидаризма, который по мнению помещичьих кругов был необходим ввиду усиливавшейся германизационной политики. Лишь на переломе XIX и XX вв. возникли первые партии.

Из вышесказанного не следует, что до того не было разногласий по ряду вопросов, в том числе в отношении захватнического государства. Можно выделить два периода: первый охватывает 1871—1881 гг., второй — до 1918 г. Для первого периода характерно единство взглядов по отношению к захватчикам, во втором — выступают заметные различия взглядов. Несмотря на разногласия, существовавшие в первый период в польском лагере между либералами и консерваторами, все польские политики находились в оппозиции к захватчикам. Также и в Верхней Силезии, где доминировал Центр, польское население поддерживало эту партию, которая была тогда представителем антигосударственных группировок.

Положение изменилось на переломе семидесятых и восьмидесятых годов XIX в. Успехи социал-демократии обратили внимание имущих классов на существование опасного противника. Одновременно потеряла свой приоритет существовавшая до сих пор проправительственная коалиция, прежде всего национал-либералы. Часть польских политиков сочла нужным переменить свое отношение к захватническому государству, которое проектировало реформу экономической политики. Целью правительственных проектов было ликвидировать либерализм в экономике. Это отвечало интересам крупных землевладельцев, к числу которых принадлежало большинство польских депутатов.

В 1881 г. в польском коле в Берлине, несмотря на сопротивление группы депутатов, сторонников постоянного протеста против всех правительственных проектов, было принято решение голосовать за те из них, которые представят пользу для поляков. Постепенно возрастало влияние сторонников сотрудничества с захватчиками взамен за их отказ от политики германизации. Эти планы были реализованы лишь в 1890 г., после отставки Бисмарка, когда премьер-министром Пруссии и канцлером Империи стал Лео фон Капиви. Сложное международное положение в связи с намечавшимся франко-русским альянсом и отсутствие постоянного проправительственного большинства принудили власти пойти на некоторые уступки по отношению к польскому населению. Польские депутаты в парламенте заняли проправительственную позицию, голосуя за любые проекты, даже в тех случаях, когда они резко противоречили интересам избирателей, как например увеличение численности армии. В 1894 г. курс лояльности сильно поколебался, ибо отсутствие более значительных уступок вызывало все большее возмущение со стороны польской общественности. С другой стороны малейшие отступления от резкого курса германизации

вызывали протест немецких националистов, которым вторил Вильгельм II. В конце концов власти отказались от уступок, систематически усиливая германизационную политику.

На переломе XIX и XX вв. на политическом форуме появилась Национальная партия, которая приобрела большое влияние на всей польской территории, присоединенной к Пруссии. По отношению к захватчикам партия находилась в оппозиции. Однако вскоре она отказалась от идеи независимости, стараясь защищать интересы поляков в рамках существующих политических условий. Консерваторы, потерявшие свое привилегированное положение, безуспешно пытались установить сотрудничество с правительством. Наиболее последовательную политику вели сторонники независимости, преследовавшие цель освобождения родины. К их лагерю принадлежала Польская Социалистическая партия.

Первая мировая война активизировала все группировки. Часть консерваторов сотрудничала с правительством. Эта акция привела к ничтожным результатам и не пользовалась поддержкой польской общественности. Значительную активность проявили те политики, которые возлагали надежды на Антанту. Был основан тайный комитет, к которому принадлежали деятели различных политических взглядов. Выступая в прусском сейме и в парламенте Империи, представители этой ориентации указывали на подлинные цели центральных государств, суливших известные уступки полякам, например создание Королевства Польского. В конце войны они стали требовать присоединения захваченных Пруссией земель к возрождающемуся польскому государству. Подполье готовилось к принятию власти, сторонники независимости — к вооруженной борьбе. В конечном результате большинство польских политиков в Пруссии было в оппозиции к захватчикам, рассчитывая таким образом продержаться до момента включения в состав польского государства.

L'ATTITUDE DES GROUPEMENTS POLITIQUES POLONAIS EN PRUSSE À L'ÉGARD DE L'ALLEMAGNE DE 1871 À 1918

L'attitude des groupements polonais dans les provinces annexées par la Prusse à l'égard de l'Allemagne n'était pas jusqu'à présent examinée. Dans l'historiographie polonaise et allemande, on peut trouver seulement les travaux discutant certaines questions relatives à ce problème. L'historien qui veut entreprendre des recherches dans ce domaine rencontre deux catégories d'obstacles. La première découle du défaut des sources provenant des partis et organisations polonais. Nous disposons des actes incomplets des comités électoraux, des comptes rendus des sessions du Cercle parlementaire polonais et d'un peu de correspondance. Ces sources sont complétées par la presse et par les documents des autorités qui surveillaient le mouvement national polonais. Malheureusement, les mémoires des militants polonais sont très rares et sans grande valeur en raison de leur caractère superficiel. La seconde difficulté est due à l'absence des partis politiques polonais pendant plus de vingt ans — la conséquence logique du principe de la solidarité sociale, considérée dans les milieux des propriétaires comme nécessaire devant la politique de germanisation. C'était seulement à la charnière du XIX^e et du XX^e siècle que les premiers partis ont été créés.

Cela ne veut pas dire qu'avant cette période les divergences d'opinion n'existaient pas, en particulier à l'égard de l'État allemand. En cette matière, on peut distinguer deux époques: la première de 1871 à 1881 et la deuxième jusqu'à 1918. Au cours de la première période, tous les hommes politiques — malgré les divergences entre les libéraux et les conservateurs — ont pris à l'égard de l'Allemagne une attitude hostile. La même attitude dominait aussi en Haute-Silésie, où le rôle

prépondérant incombait au Parti du Centre qui menait alors une politique antigouvernementale et qui avait l'appui de la population polonaise.

A la limite des années soixante-dix et quatre-vingt, la situation a changé. Les succès de la Social-Démocratie ont signalé aux classes dominantes l'existence d'un rival important. En même temps, la coalition gouvernementale, et surtout le Parti libéral national, ont perdu la majorité. Plusieurs leaders polonais ont décidé alors de changer l'attitude à l'égard de l'État dont la politique économique, par suite de la rupture avec le libéralisme, s'est avérée très profitable à la grande propriété.

En 1881, au Cercle parlementaire des députés polonais à Berlin a été décidé, contre les objections des partisans de l'opposition totale, que le Cercle pouvait appuyer les projets gouvernementaux favorables à la population polonaise. Les porte-parole de ces tendances espéraient par les concessions changer la politique gouvernementale de germanisation. Mais ces intentions ne pouvaient être réalisées qu'après 1890, quand à la place de Bismarck démissionnaire, Leo von Caprivi a été nommé premier ministre et chancelier du Reich. La situation internationale compliquée et notamment l'alliance franco-russe ainsi que l'absence de la majorité gouvernementale au parlement ont poussé les autorités à faire certaines concessions à la population polonaise. Les députés polonais ont accordé alors leur appui au gouvernement, en votant pour toutes les propositions de lois, même désavantageuses aux électeurs, comme, par exemple, l'augmentation de l'armée. Mais à partir de 1894, le courant de loyalisme a subi une crise. Les effets insignifiants de sa politique ont suscité un mécontentement de la société polonaise; d'autre part, les nationalistes allemands se sont opposés à toute tentative de modifier la politique de dénationalisation des Polonais et ils avaient l'appui de l'empereur Guillaume II. En conséquence, les autorités ont abandonné la politique des concessions, en intensifiant de plus en plus la pression germanisatrice.

A la fin du XIX^e siècle, le Parti National Démocratique a paru en scène politique. A l'égard de l'Allemagne, il représentait d'abord l'attitude oppositionnelle, mais il a vite abandonné le programme de l'indépendance et a suivi la politique de défense des intérêts de la population polonaise dans le cadre de la situation existante. Les conservateurs privés de leur position privilégiée essayaient sans effet de nouer le dialogue avec l'État. La position la plus conséquente était manifestée par le camp de libération, qui groupait les courants revendiquant l'indépendance totale. A ce camp appartenait le Parti Socialiste Polonais.

Le déclenchement de la guerre a agité tous les groupements. Une partie des conservateurs a noué la coopération avec le gouvernement, mais cette action n'a abouti à rien et n'était pas soutenue par la population. L'activité énergique était développée par les partisans de l'Entente: ils ont organisé un comité clandestin groupant les militants de tendances diverses. Les représentants de cette orientation ont démasqué dans le parlement les vraies intentions des Allemands qui s'efforçaient de gagner l'appui de la population polonaise, en la berçant des promesses illusoire, comme le projet de la création du Royaume Polonais. A la fin de la guerre, ce groupe demandait l'intégration des provinces annexées dans l'État polonais. En clandestinité, les militants de la libération préparaient la prise du pouvoir et la lutte armée.

En somme, la grande majorité des hommes politiques polonais dans les provinces annexées manifestait à l'égard de l'Allemagne une attitude oppositionnelle, voyant dans la résistance le seul moyen de survivre et de préparer l'intégration de ces provinces dans l'État polonais indépendant.